

WSPOMNIENIA

Jerzy Feliks Tadeusz Głazek 1936–2009

Profesor zwyczajny dr hab. Jerzy Głazek — używał zwykle tylko pierwszego imienia — urodził się 10 lipca 1936 roku w Warszawie. Druga wojna światowa już w swoich początkach zburzyła Jego dom rodzinny dosłownie i w przenośni oraz rozproszyła rodzinę. Ojciec po tułaczce wojennej przedostał się zza Bugu do swoich rodziców w Kielcach i tam zmarł w 1941 roku. Matka, Maria Głazkowa z Doborzyńskich, pozostała w Warszawie ze swoją matką i dwoma maleńkimi synami w mieszkaniu rodziców. Wysiedlona z Warszawy po Powstaniu Warszawskim, pomieszkiwała z dziećmi okresowo u rodziny męża w Kielcach i u swojej matki w Bukowinie Tatrzańskiej. Jej rodzice, pp. Doborzyńscy, posiadali bowiem w tej miejscowości swój letni domek. W 1946 roku Maria Głazkowa otrzymała mieszkanie przy ul. Rozbrat we Wrocławiu i tam na stałe zamieszkała. Jej trudna sytuacja materialna sprawiła jednak, że synowie mieszkali głównie u dziadków i uczęszczali do szkół powszechnych w Kielcach i Bukowinie. Świadectwo ukończenia szkoły powszechnej otrzymał zatem Jurek w 1949 roku w Bukowinie Tatrzańskiej. Po ukończeniu tej szkoły zamieszkał na stałe z matką we Wrocławiu i podjął dalszą naukę w III Liceum Ogólnokształcącym w tym mieście. Maturę zdał w 1953 roku i wtedy właśnie rozpoczął studia na Uniwersytecie Wrocławskim.

Liczne lata spędzone w Kielcach i w Bukowinie Tatrzańskiej oraz wędrówki po górskich szlakach uczyniły go dożywotnym, wiernym miłośnikiem i znawcą obydwu regionów, a w szczególności Tatr. Nic dziwnego zatem, że jako kierunek studiów obrał geologię. Dziesiątki lat treningu sprawiły, że jako ponad sześćdziesięcioletni profesor potrafił z uśmiechem i bez widocznego wysiłku prowadzić po górskich bezdrożach o czterdzieści lat młodszych, ciężko dyszących studentów. Jeszcze w 2007 roku wspinał się po linie podczas wyprawy speleologicznej w Tatrach.

Na Uniwersytecie Wrocławskim studiował jedynie w ciągu dwóch lat, był to bowiem okres centralizacji, zamykania studiów geologicznych na „uczelniah prowincjonalnych” i przenoszenia nauczycieli akademickich i studentów na powstały w 1952 roku Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jurek znalazł się na tym wydziale w 1955 roku i dostał przydział do 6-osobowego pokoju w domu akademickim przy ul. Anielewicza. Ja zostałem zakwaterowany w tym samym pokoju, również jako student III roku geologii. Dlatego właśnie piszę o Jurku, a nie o profesorze zwyczajnym i doktorze habilitowanym Jerzym Feliksie Tadeuszu Głazku, członku-korespondencie Polskiej Akademii Umiejętności. Nie profesor bowiem, a Jurek spał na „parterze”, podczas gdy ja zajmowałem „piętro” tego samego, żelaznego, piętrowego łóżka.

Jurek był studentem wybitnym. Posiadał wiele talentów. Był bardzo znanym speleologiem. Mógł zostać uznanym szachistą, wcielono Go nawet do kadry młodzieżowej. Umiłowanie geologii wzięło jednak górę nad szachami. Zadziwiająca wiedza, erudycja i kultura młodego studenta zostały bardzo wcześnie dostrzeżone przez profesurę



Ryc. 1. Profesor Jerzy Głazek w dniu swoich 70. urodzin. Fot. G. Głazek

nowego dlań środowiska warszawskiego. Już po roku studiów na UW zaangażowano Go na stanowisku pełniącego obowiązki asystenta (1 sierpnia 1956) i wkrótce awansowano na zastępcę asystenta i asystenta, a po ukończeniu studiów (9 stycznia 1959) na starszego asystenta. Pracę magisterską, zatytułowaną *Zdjęcie geologiczne masywu Koszystej w Tatrach*, wykonał pod kierunkiem ówczesnego docenta Kazimierza Guzika (Głazek, 1959, *Acta Geologica Polonica*, 9: 281–299).

Publikując niezwykle dużo i na bardzo liczne tematy, od tektoniki poczynając, a na paleontologii kończąc, Jurek dał się szybko i ogólnie poznać jako wnikliwy obserwator i doskonały interpretator procesów i zjawisk geologicznych oraz utalentowany odkrywca, chętnie współpracujący ze specjalistami w wielu dziedzinach. Badając, publikując i nauczając studentów, zapomniał najpierw o zrobieniu doktoratu — tezę obronił dopiero w czerwcu 1966 roku z dorobkiem kilku dziesiątków publikacji, a później zapomniał o habilitacji. Rozwiązanie problemu geologicznego było dla Niego nieporównanie ważniejsze od papierka cer-

tyfikującego formalny stopień naukowy, a nie poziom wiedzy.

Wielki wpływ na niektóre późniejsze kierunki działalności naukowej Jurka miały badania terenowe w Wietnamie. Miał wprawdzie za zadanie jedynie skartować złoża żelaza w Long Khan, nie byłby jednak sobą, gdyby się do tego ograniczył. W rezultacie powstało piękne i wszechstronne opracowanie geologiczne, stanowiące tezę doktorską zatytułowaną *Budowa geologiczna okolic Long Khan w Północnym Wietnamie na tle struktury południowo-wschodniej Azji* (Głazek, 1967, Biuletyn Państwowego Instytutu Geologicznego, 177: 349–376). Zajął się w niej, między innymi, poziomymi przesunięciami skorupy ziemskiej jako sprawczego czynnika kształtującego kopalne i współczesne oblicze Ziemi. Postulował przesunięcie o ponad 600 km platformy południowo-chińskiej w stosunku do platformy indochińskiej wzdłuż rozłamu Rzeki Czerwonej. Współczesna tektonika globalna we wczesnych latach sześćdziesiątych była w powijakach. Przecież pojęcie uskoku transformującego pojawiło się dopiero w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku. Wyprzedził on zatem swoimi badaniami w Wietnamie rozwiązania, które dzisiaj wydają się oczywiste, a które podówczas po prostu nie istniały.

Geologia Wietnamu i procesy krasowe, badane tam *in statu nascendi*, podsunęły Jurkowi wiele pomysłów i rozwiązań, powszechnie następnie uznanych. Zjawiskami krasowymi interesował się już od czasu studiów. W licznych artykułach i wystąpieniach konferencyjnych dowiódł powiązania systemów poziomo rozwiniętych jaskiń krasowych w Tatrach z terasami rzek powierzchniowych, oraz krasowej genezy tatrzańskich „czerwonych zlepieńców” eoceńskich. Te wcześniejsze badania oraz obserwacja wietnamskiego krasu sub-tropikalnego zaowocowały zarówno podważeniem hipotezy o decydującym znaczeniu klimatu dla rozwoju zjawisk krasowych, jak i udowodnieniem roli krasu tropikalnego w kształtowaniu krasu kopalnego cieplejszych okresów dziejów Ziemi. Zakwestionował także panujący ówczesnie powszechnie pogląd J. Corbela (1959) o zależności między rzeźbą krasu tropikalnego a jego wiekiem. Dwa kompendia na temat krasu ze znaczącym udziałem intelektualnym Jurka wydał Elsevier: *Karst, important karst areas of the northern hemisphere* (1972) oraz *Paleokarst, a systematic and regional review* (1987). Wyniki Jego badań były akceptowane i pozytywnie cytowane w artykułach i publikacjach typu podręcznikowego w Polsce i za granicą (np. *Karst Geomorphology*, Oxford, 1985 i *Karst Geomorphology and Hydrology*, London, 1989).

Właśnie rezultaty badań nad krasem, a ściślej bardzo obszerny rozdział *Paleokarst of Poland* w kompendium *Paleokarst, a systematic and regional review*, został zaakceptowany jako Jego rozprawa habilitacyjna, wieńcząca dorobek ponad 200 różnorodnych publikacji. Tytuł naukowy doktora habilitowanego, uzyskany w styczniu 1990 roku, został zatwierdzony przez Centralną Komisję we wrześniu tegoż roku.

Dowodem uznania międzynarodowej społeczności speleologów i badaczy zjawisk krasowych było nadanie Jurkowi złotego medalu podczas VI Międzynarodowego Kongresu Speleologicznego w Ołomuńcu (1973). Cenił sobie także medal 30-lecia *Spravy Slovenských Jaskyn* oraz wybór na członka *British Cave Association*. W Międzynarodowej Unii Speleologicznej reprezentował Polskę od 1973 roku, pełniąc funkcje z wyboru sekretarza Komisji

Speleochronologii i Paleokrasu (1977–1986) oraz zastępcy sekretarza generalnego unii (1981–1986).

Swoiste dopełnienie i rozszerzenie badań zjawisk krasowych stanowiły zastosowania badań izotopowych w geologii i paleogeografii. Jako pierwszy w Polsce Jurek zastosował w późnych latach siedemdziesiątych metodę spektrometrii alfa niezrównoważonego szeregu uranowego do badań nacieków jaskiniowych. Wraz z R.S. Harmonem i K. Nowakiem datował izotopowo martwice ze szczątkami hominidów z Bilzingsleben (Turyngia, Niemcy) i dowiódł ich wieku o ok. 200 000 lat młodszego od postulowanego na podstawie innych danych. Wynik tych badań został opublikowany w *Nature* (284, 1980). Badając nacieki jaskiniowe w profilu od Norwegii przez Polskę do Bułgarii dowiódł, wraz z dr hab. Heleną Hercman i prof. S.-E. Lauritzen, znaczenia zapisu izotopowego dla paleogeografii i paleoklimatologii plejstocenu i holocenu (Hercman i in., 1995, *Theoretical and Applied Karstology*, 8: 37–48).

Rozległość zainteresowań i wielość rozwiązywanych przez Jurka problemów geologicznych wyklucza ich choćby pobieżne omówienie. Ogarnięcie w krótkim wspomnieniu 428 publikacji Jurka jest zadaniem niewykonalnym, ograniczę się zatem do wyliczenia najważniejszych. W wielu artykułach, opublikowanych wspólnie z prof. J. Kutkiem i samodzielnie (1970–1976), uzasadnił on tezę o wypiętrzeniu Gór Świętokrzyskich na granicy kredy i trzeciorzędu (obecnie paleogenu) (Kutek i in., 1972, *Acta Geologica Polonica*, 22: 603–653). Autorzy sugerowali, iż masyw ten znajdował się w miejscu wcześniejszego ryftu i był przykryty osadami mezozoicznymi o miąższości rzędu 3 km. Jurek zakwestionował hipotezy postulujące gigantyczne przesunięcia poziome wzdłuż strefy T–T, dowodząc, iż jest to pasywny skłon Baltiki. Udowodnił rolę subrozji w paleogeografii kenozoiku Polski, sugerując m.in. subrozijną genezę wielu złóż węgla brunatnego w Polsce, potwierdzoną odkrywkami po uruchomieniu kopalni. Przedstawił nową koncepcję struktury Wielunia (Bosak i in., 1989, *Paleokarst, a systematic and regional review*). Zaproponował ascenzyjny model struktury Zalesia na Kujawach. Zakwestionował — wspólnie z R. Kryzą i J. Zalasiewiczem (Głazek, 1995 — *A Caledonian Orogen in Poland? Nachrichten Deutsche Geol. Ges.*, 54:74–75) — istnienie orogenu kaledońskiego w Polsce. Wykazał znaczenie ruchów neogeńskich w tektonice Tatr. W 1998 roku wraz z A. Przybycynem i A. Sochaczewskim dowiódł występowania tufitu wśród górnocoeńskich zlepieńców Tatr (Głazek i in., 1998, *Prz. Geol.*, 46: 622–630).

Wnikliwe prace terenowe zaowocowały nie tylko rozwiązaniami zagadnień geologicznych. Doprowadziły do odkrycia wielu stanowisk paleontologicznych, a nawet archeologicznych i opracowania skamieniałości lub artefaktów wspólnie ze specjalistami w danych dziedzinach. Odkrył, udokumentował i opisał we wspólnych publikacjach miocenne kregowce i chrząszcze z Przeworna, środkowo-plejstocenne kregowce i ślimaki Koziego Grzbietu w Górach Świętokrzyskich (Głazek i in., 1976, *Acta Geologica Polonica*, 26: 377–393), eoceńskie flory Tatr (Głazek & Zastawniak, 1999, *Acta Paleobotanica Suppl.* 2: 293–301) oraz dolno-cenomańskie skamieniałości śladowe (Głazek i in., 1971, *Acta Geologica Polonica*, 21: 433–448). Odkrył pierwsze w Polsce stanowisko archeologiczne z okresu kultury lateńskiej i przeworskiej w krasie gipsowym.

Szerokie spektrum badań prowadzonych przez Jurka oraz Jego nadzwyczaj rozległa wiedza skłaniały organizatorów licznych sympozjów i konferencji naukowych do zapraszania Go z referatami sesyjnymi i plenarnymi, przewodniczenia sesjom oraz współorganizowania sesji. Był także niestrudżonym popularyzatorem wiedzy. Oprócz pogadarek, odczytów i referatów opracowywał wnikliwe recenzje podstawowych dla geologii książek publikowanych w kraju i za granicą. Opublikował dziesiątki takich recenzji; najczęściej w powszechnie znanym *Przeglądzie Geologicznym*. Kilkadziesiąt życiorysów wybitnych geologów polskich i zagranicznych oraz prac z historii nauk przyrodniczych należy także zaliczyć do Jego działalności popularyzatorskiej.

Dydaktyka akademicka była kolejną pasją Jurka, uprawianą z zamiłowaniem i talentem. Opóźnione uzyskiwanie stopni naukowych, wynikające z Jego lekceważenia tych formalności, a nie z powodu niedostatecznych osiągnięć naukowych czy wiedzy, obniża liczby wypromowanych magistrów (32, w tym 16 na Uniwersytecie Warszawskim) i doktorów (6, wszyscy w Poznaniu). Formalna opieka naukowa nad magistrantami i doktorantami była niewątpliwie ważna, jednakże kształtowanie przez Jurka osobowości przyszłych adeptów geologii, już od pierwszego roku studiów, było niewątpliwie ważniejsze. Każdy nieodporny na wiedzę student, słuchający Jego wykładów z zakresu szeroko pojętej geologii fizycznej lub odbywający praktyki terenowe pod Jego pieczęcią naukową, mógł łatwo zrozumieć geologię i nauczyć się patrzeć na skałę jako na wynik wielu procesów geologicznych. *Przewodnik do ćwiczeń z geologii dynamicznej*, którego siedmiu, stale ulepszanych wydań (1962–1999) był współautorem, pomagał wielu pokoleniom studentów w całej Polsce.

Jurek dużo czasu poświęcał recenzjom rozpraw doktorskich (9) i habilitacyjnych (6) oraz ocenom dorobku na tytuł naukowy profesora (3). Był też super recenzentem Centralnej Komisji ds. Tytułu i Stopni Naukowych (4) oraz oceniał poziom działalności naukowej Instytutu Geologii Czeskiej Akademii Nauk na zlecenie tejże akademii. Nigdy nie odmawiał recenzowania i wiadome było, że pisze wyłącznie recenzje nadzwyczaj wnikliwe, gęsto podbudo-

wane dowodami. Jego odczytanie sprawiało, iż niejednokrotnie podpowiadał autorom rozpraw pozycje literatury, które powinni byli uwzględnić, a których nie znali. Wiem, że na niektóre recenzje poświęcał miesiące wyłożonej pracy, kosztem własnych badań. Toteż każda osoba, której dorobek recenzował, mogła się wiele z Jego recenzji nauczyć. Oczywiście, jeśli była na tyle inteligentna, by tego chcieć.

Większą część swego pracowitego życia naukowego poświęcił Jurek Wydziałowi Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jego staż pracy na UW wyniósł 35 lat i jeden miesiąc, jak uściślił niegdyś jedną z moich wypowiedzi. Od pierwszego września 1991 roku objął funkcję kierownika Zakładu Geologii Dynamicznej i Regionalnej na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, którą pełnił do przejścia na pełną emeryturę z dniem pierwszego października 2006 roku. Zatem piętnaście lat i jeden miesiąc intensywnej i owocnej pracy na pełnym etacie poświęcił Instytutowi Geologii UAM. Pracował zresztą równie intensywnie po przejściu na emeryturę, choć był zatrudniony jedynie na 1/3 etatu. Nie liczył się ani z czasem, ani z siłami, aż do momentu rozległego zawału serca, który wyłączył w ostatnich miesiącach życia tę nadzwyczaj czynną naturę i wielki intelekt.

Non omnis moriar jest powiedzeniem tak właściwym dla Jurka, jak dla niewielu. Pozostaną z nami Jego osiągnięcia naukowe, a jego uczniowie będą przechowywali i rozwijali wprowadzone przez Niego idee, postępując tak godnie, jak ich tego własnym przykładem nauczył. Będzie z nami Jego uśmiech i pamięć o natychmiastowej gotowości niesienia pomocy. Wszyscy, którzy mieli szczęście spotkać się z Jurkiem, będą pamiętali Jego postać schyloną we wczesnych latach pracy nad biurkiem, a później przy komputerze. Będą pamiętali wąską ścieżkę wiodącą do Jego biurka wśród stosów książek i czasopism, zalegających cały gabinet. Jednak przede wszystkim zapamiętają Jego człowieczeństwo najwyższego formatu i najwyższej próby erudycję. Pamięć ludzka jest dobrym pomnikiem.

Jerzy
Fedorowski